

Kuryer Poznański.

Nr. 49.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 28 lutego 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo n. Lausanne, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 27 lutego.

Skupeczyna bułgarska jest jedyną, co wobec ciszy na wielkim świecie politycznym zajmuje dzisiaj nieco żywej dziennikarstwa europejskiego. Wybór prezydenta wskazuje punkta oparcia dla dalszego rozwoju spraw w najmłodszym parlamencie europejskim. W pierwszej linii zaproponowany jest na prezydenta eksarcha Anthimos, reprezentant bułgarskiego kościoła po jego odłączeniu od ekumenicznego patriarchy i zapasnik toczącej nieustanną walkę z Portą. Wymieniają także jako kandydata Zankowa Dymitra. Imię Zankowa i Marka Bałabanowa było wymieniane zawsze w ostatnich latach, kiedy lud Bułgarów zwracał się ze skargami na gospodarstwo baszów do europejskich mocarstw. Obydwa odbyli swe studia prawnicze na zachodzie, a głównie w Paryżu i Londynie, a chociaż później nie zawsze zgadzali się w wyborze politycznych środków, działali zawsze wspólnie, aby zdobyć dla Bułgarów autonomiczne stanowisko. W tej myśli ułożyli w sierpniu 1876 memorandum do wielkich mocarstw, a w kilka miesięcy później wydali w Londynie broszurę, opisującą okrucieństwa tureckie i nieznosne położenie Bułgarów. Mówią o tym, że Zankow jest przywódcą partii konserwatywnej, że był zawsze umiarkowanym, podczas gdy Bałabanow należał do partii gorętszej i dla tego długi czas nie mógł się pokazać w Bułgarii. Zankow był nawet podobno przy boku Midhata w Ruszczuku gubernatorem wilajetu naddunajskiego. Od dwóch lat obydwa przywódcy bułgarscy znajdują się w obozie rosyjskim, jeden był gubernatorem cywilnym w Sistowie, drugi w Tirnowie. Kandydat na prezydenta Skupeczyny, były eksarcha Anthimos jest mężem w sile wieku, energicznego charakteru, który przez swe starania o utworzenie kościoła narodowego i z powodu wygnania do Angory, z którego go car wyswobodził, należy do najpopularniejszych mężów. Wymienieni kandydaci należą do umiarkowanej partii, pokazuje się ztąd, że większość pragnie tymczasowo trzymać się stanowiska berlińskiego traktatu. Reżyser narodowego widowiska w Tirnowie, ks. Dondukow-Korsakow nie myśli też w tej chwili popierać aspiracji Rumeliotów. Jak bowiem telegram Wolffa donosi, nie przyjął książę delegowanych z Tracii i Macedonii, lecz im oświadczył, że im nie pozwoli brać udziału w naradach deputowanych bułgarskich i jak najstanowczożej zapewnił, że postanowienia berlińskiego traktatu muszą być szanowane. W zgromadzeniu przedstąpił uchwalono, jak donosi Presse, przypuścić delegowanych z Rumelii, lecz za wpływem Dondukowa i Drinowa, oraz za radą francuskiego komisarza uchwałę tę zmieniono. Delegowani mimo to są

zdecydowani pozostać w Tirnowie podczas całej sesji. Słychać, że delegowany turecki otrzymał z Carogrodu instrukcję, aby założył protest i natychmiast wyjechał, gdyby Rumeliotów przypuszczono na posiedzenie. Wczoraj miała skupeczyna rozpocząć obrady i ukonstytuować się. Ks. Dondukow opuścił Tirnowę po ukonstytuowaniu się zgromadzenia. — O ceremoniach, wśród których odbyło się otwarcie skupeczyny piszą, że całe miasto przybrało się w uroczyste szaty, domy były przystrojone w chorągwie, mieszkańcy w świątecznych strojach. Zagajenie nastąpiło o 10 rano. Ks. Dondukow powitany został okrzykami hurra! Książę poprosił naprzód o błogosławieństwo Arcybiskupa a następnie odczytał mowę rozpoczynając się od słów: „Ofiary — jakie poniosła Rosya, pozwalają Bułgarom zebrać się po raz pierwszy na sejm.“ Arcybiskup odpowiedział na tę mowę kilka słowy i prosił księcia, aby carowi przesłał podziękowanie bułgarskiego narodu. Cała reprezentacja udała się następnie na nabożeństwo do katedry. Turcy posłowie i obecni muftowie z Widdynia dobrowolnie przypięli sobie bułgarską kokardę. Delegowani rumelny byli tylko widzami. Przy bankiecie, jaki potem się odbył, zajęli turecy posłowie miejsca honorowe, ks. Dondukow był przez Bułgarów w tryumfie obnoszony po sali. Polit. Corresp. podaje o otwarciu skupeczyny kilka jeszcze innych szczegółów. Dla podniesienia tej uroczystości zaproszono reprezentantów mocarstw. Mieli oni także podpisać protokół, dotyczący uroczystego otwarcia zgromadzenia. Austriacki reprezentant odmówił jednak podpisu, gdyż protokół był zredagowany w języku rosyjskim jemu niezrozumiałym. Obiecał jednak podpisać rzeczony dokument, jeżeli dołączone będzie doń autentyczna tłumaczenia. Wczoraj wspomnieliśmy o mowach wygłoszonych na bankiecie. Mowa konsula angielskiego Palgravego nie znalazła wdzięcznego echa w Londynie. Morningpost pisze, że parlament niewątpliwie dwuznaczną tę mowę pociągnie do odpowiedzialności. Na przeglądzie milicyi bułgarskiej, odbytym w niedzielę, byli obecni reprezentanci wielkich mocarstw z wyjątkiem tureckich delegowanych, członkowie skupeczyny i delegowani z Rumelii wschodniej i Macedonii. Chorągiew bułgarska, która od 500 lat po raz pierwszy znowu powiewała, została powitana przez Bułgarów frenetycznymi oklaskami.

Co się przy pierwszym cofaniu Moskali z Tracii działo, to się i obecnie powtarza. Za ustępującymi oddziałami moskiewskimi wynosi się cała ludność Bułgarska. Od 8 dni około 40,000 Bułgarów przybyło do Adrianopola. Wielu emigrantów żąda ziemi na osiedlenie się w Rumelii wschodniej. Emigracyą tę Bułgarów popiera niewątpliwie Moskwa, aby żywił mahometanski wyprzeć z Rumelii i utorować tym prędkiej drogę do zjednoczenia Bułgarów. Natłok

ten Bułgarów i śledztwo wytoczone z powodu zamachu na greckiego metropolitę wywołał w Adrianopolu ogromne wzburzenie. Obawa przed dalszymi rozruchami spowodowała Reufa baszę do porozumienia się z Totlebenem i pozostawienia generała Skobieleva z małym oddziałem wojska na pewien czas w Adrianopolu, aby władze tureckie przy utrzymaniu spokoju i porządku wspierały. Do 25 b. m. opuściło 60,000 Moskali Rumelią.

Minister wojny, Osman, przedłożył sułtanowi ze względu na stan tureckich finansów projekt, według którego armia turecka ma być zupełnie zredukowaną na stopę pokojową. Po rozpuszczeniu do domów żołnierzy, którzy z niewoli rosyjskiej powrócili w liczbie 54,000, nie ma stan pokojowy armii tureckiej przeność liczby 135,000 żołnierzy.

Kwestya fortu Arab-Tabia przedłożona jest, jak wiadomo, dyplomatycznej instancji. Rosya tymczasowo występuje, jak donosi Pol. Corr., z nowym żądaniem do Rumunii, domagając się zadośćuczynienia za obrażony honor armii.

Co się tyczy układów z Grecyą, rada ministrów tureckich ułożyła 23 b. m. nowe instrukcje dla Muktara baszy. Ambasadorowie mocarstw uznali jednak zaproponowane przez Portę modyfikacje granicy za niedostateczne, wskutek czego Porta przesłała komisarzom do Prevesa inne instrukcje.

Władca Egiptu snad się przekonał, że jego manewr z rewoltą oficerów nie przyniesie mu żadnego pożytku, i tylko ambarasy zgotować może, bo wysłał syna swego Hassana do ajenta dyplomatycznego Anglii, Viviana i do ministra finansów Anglii, Wilsona, celem wyrażenia im ubolewania nad smutnymi zajęciami 18 bm.

Krok syna Napoleona III, który jak telegram wczoraj donosi, towarzyszy Anglikom do Natal, by wziąć udział w wojnie przeciw Zulusom, rozmaicie bywa tłumaczony. Jedni widzą w tym zwątpienie we własną sprawę, która po ugruntowaniu republiki nie ma w tej chwili żadnego widoku. W odezwie wysłanej do Rouhera, wzywającej Bonapartystów do jedności, widzą śpiew łabędzi dla partii, którą był prefekt Haussmann z 40 znakomitszymi Bonapartystami przechodząc do obozu republikańskiego zupełnie rozbił. Inni sądzą, że książę Ludwik chce zdobyć sobie wawrzyny wojenne, objawiając swe talenty i zdolności i wskazać narodowi, że będzie godnym kierować w przyszłości losami Francji.

* W korespondencji rzymskiej podajemy brzmienie adresu, jaki prasa polska katolicka wręczyła Ojcu św. w dniu 22 bm., — oraz wiersz do tego adresu dołączony. Równocześnie z korespondencyą dochodzi nas z Rzymu bardzo pięknie i starannie wykonany fascykul, obejmujący

powyżej wspomniany adres, wiersz, spis dzienników katolickich polskich, reprezentowanych w deputacji i skład ich redakcyi. Każde z pism, z wyjątkiem kilku pomniejszych, ma osobną kartę bardzo pięknie wykonaną, — a kart takich jest 18. Reprezentowane były następujące pisma:

Czas, Kraków 1848—1879.
Kuryer Poznański, Poznań 1871—1879.
Przegląd Polski, Kraków 1866—1879.
Przegląd Lwowski, Lwów 1871—1879.
Wiadomości Kościelne: Bonus Pastor, Lwów 1873—1879.
Chata i Nowiny, Lwów 1868—1879.
Gwiazda, Poznań.
Pielgrzym, Pelplin, 1868—1879.
Wieniec i Pszczołka, Lwów 1875—1879.
Posłaniec Serca Pana Jezusa.
Piast, Lwów 1876—1879.
Przyjaciel Ludu, Chełmno 1860—1879.
Niedziela, Poznań 1873—1879.
Katolik, Mikołów 1868—1879.
Gazeta Górnośląska, Bytom 1870—1879.
Postęp Rolniczy, Bytom 1876—1879.
Apostolstwo Serca Jezusowego, Kraków 1869—1879.
Gazeta Polska Katolicka, Chicago 1871—1879.
(Skład Redakcyi: Jan Baszyński, Józef Smulski, Ks. Moczygęba, Ks. Cichocki).
Monika, Mikołów 1870—1879.
Przewodnik Gospodarczy, Mikołów 1879.

Po pięciu wiekach.

W stariej bułgarskiej stolicy Tirnowie, u stóp Bałkanów, zasiadła bułgarska skupeczyna, aby sobie obrządnąć panującego księcia i ażeby ułożyć statut organiczny, według którego lud i książę bułgarski rządzą i kierować się będzie na przyszłość. Objaw ten narodowej żywotności witamy jako fakt niemałej wagi i znaczenia, jako dowód niepospolitego zwycięstwa idei nad brutalną przemocą i tyranstwem barbarzyńców. Pięć wieków jęczał lud bułgarski pod przemocą najeźdźców, pięć wieków przyniósł go straszny brzemieniem cierpienia, upokorzenia i urągawiska, ale go złamać nie zdołał. Nad szczytami gór bałkańskich, nad uroczymi błoniami Bułgarii unosiły się wspomnienia lepszych, bohaterkich czasów, wspomnienia ojczyznych tradycyi, wielkich czynów, potężnych carów, i te ojczyzne wspomnienia, te tradycje świeciły narodowi bułgarskiemu jak gwiazda przewodnia wśród nocy ucisku i niedoli. I dziś doczekali się Bułgarowie, po pięciu wiekach, przywrócenia niezawisłości i swój ojczyzny,

zono z siola. Rozpoznano konie, powóz, jeźdźców eskorty. A gdy ci zaczęli machać wesoło czapkami, zrozumiano, że się wyprawa udała; że ich dobry bątko żyje, że wolny, że w aca, i radość powstała nie do opisania. Całami sejmami wybiegali włościanie z hat swoich z okrzykiem:

— Bątko nasz jide! — Dobry pan nasz jide!

Całami tłumami spieszyli na jego spotkanie, ażeby go prędkiej ujrzeć i powitać. Zapal był ogólny, zgodny, jednolity, całą woropajowieką gromadę obejmujący. Mrówiła się ludem ulica; tętniała ludem; a gwar tysiąca piersi strzelał z niej wysoko.

— Czemuż ona nie widzi tej rzewnej sceny przywiązania! — zawołał p. Jeremiasz do głębi wzruszony. Miła by jęj była. Śpi niebożatko... Śpi głęboko... Ale jakże zmieniona i blada!

U samego kołowrotu spotkali p. Jeremiasza jego poddani. Od niemowlecia do starca, wszyscy tam byli i z wszystkich serc uderzał jeden potężny okrzyk radości.

Huat natężył całą moc swoją, naciągnął wodę i zmusił konie iść stopą.

Hryć i Andryj wyskoczyli z bryczki, przyjęci pochwałą i dziękczynieniem.

Eskorta parobków takąż uczczona owacyą, wesoło zmieszala się z tłumem.

Tulać jedną ręką Joasie, p. Jeremiasz witał drugą swój lud ukończony. Nazywał po imieniu gospodarzy, parobków, bab i młode najbliżej powozu idących; błogosławił i dziękował ze łzami.

(24) Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 45.)

P. Jeremiasz pogrążył się także w milczeniu pod wpływem wrażeń uroczystych, jakich doznawał. Trzymał rękę swojej Joasi i marzył.

Konie leciały tymczasem pod ręką wprawnego Huata. Mroki nocne ulatywały także przed obliczem porannego brzasku, co się już na wschodzie zapalało. Coraz wyraźniej rysowały się na tle perłowych półcieni zjawiska natury i dzieła ludzkiej ręki; tam wzgórze, lasy, jeziora, owdzie futury, siola, kurenie samotne, ugrzęzłe w powodzi polnego kwiecia i zieleni. To jakiś kurhan kapał się w mgłę porannej, to jakieś odwieczne grodzisko w pamięci ludzkiej zatraczone. Wszystko to migało, przelotnie, jakby porwane wstępnym pędem wichru. Powtarzało się w odmiennych formach i w innych warunkach perspektywy i znowu znikało z przed oczu.

Coraz jaśniej na wschodzie. Z obsłony bladego świtania ukazały się jaskrawe barwy słonecznego oblicza i grad promieni opadł na ziemię.

— Hosanna in excelsis! — przemówił w porwywie zachwyty p. Jeremiasz i zaczął odmawiać modlitwę poranną.

Hryć i Andryj zdjęli czapki, pochylili czoła, i potrzykoc osłonili siebie znakiem krzyża świętego.

Joasia korzyła się także przed Bogiem w cichym pacierzu. Na licach bladych przemagał wyraz znużenia, które władzę ducha daremnie poskromić usiłowała. Trudy nadmierne i dotkliwe wzruszenia, jakich w ciągu dni ostatnich doznała; brak wygod i snu krzepiącego, jakiemu uleż musiała (bo mogłaż pomyśleć o śnie wobec niebezpieczeństwa ukochanego dzianunia?). Wszystkemu, słowem, czego doświadczyła i co twórczym umysłem przewidywała, wyczerpało do dna zdroj sił żywotnych tej młodej jeszcze, w pasowaniu się z doczesnością, nie okrzepłej natury. Walczyła, ile mogła, żeby się oprzeć atonii, co zdawała się ścinać w lód wszystkie fibry jęj organizmu i rozpościerać moc paraliżującą na całe jestestwo. Nie długo jednak trwała walka. Osunęła się głowa, zamknęły oczy i padła bez czucia na łono swego dzianunia. Myślano, że usnęła. Hryć i Andryj rzekli półgłosem, patrząc na nią z rozrzewnieniem:

— Swiataja detyna! — Niechaj się posili snem, po tylu dobach czuwania i trudu.

P. Jeremiasz przytulił omdlałą do serca, złożył tkliwy pocałunek na jęj blade czoło, wespół ze łzą wdzięcznego uwielbienia i powtórzył słowa, które przed chwilą wyrzekł Hryć z Andryjem:

— Swiataja detyna!

Tymczasem konie leciały i leciały. Konna eskorta parobków sadzi obok powozu. Nagle Huat skręcił z gościńca; wpadł na uboczną drożynkę co biegła wężykiem pośród pól uprawnych i wonnych sianozęci. Nowy, chociaż dobrze znajomy obraz, przed-

stawił się oczom p. Jeremiasza. Gaik grabowy na prawo. Świeża dolina na lewo. Nad brzegiem doliny kurhan. Na kurhanie kształtna kapliczka z figurą kamienną św. Jana z Nepomuk. Dalej szklł się na słońcu rączy strumyczek, hołdownik jeziora, co w swęj przezrocznej toni odbijało niebios promienne błękity. Za jeziorem, het, het, sterczała dzwonniczka cerkiewki, płonąca u szczytu połocistemi krzyży. Do koła cerkiewki, jakby skupione pod opieką świątyni Pańskiej, gęste roje domków wieśniaczych, ogrody, lewady w zieleni tonące. To Woropajówka! Zadrzało serce p. Jeremiasza. Dojrzał zdaleka swój dom, święte ognisko rodzinne ojców i dziadów; siedlisko staropolskiej cnoty i staropolskiego honoru. Całą duszę powołał do oka. Całą swą miłość i wdzięczność wynurzył Bogu, że mu pozwolił ujrzeć raz jeszcze przed śmiercią ten cichy, wiejski zakątek, gdzie mu tak dobrze i spokojnie było; gdzie mu serce tyle rzetelnie sprzyjało!

— Czemuż ona nie podziela w tej chwili uczuć moich! — zawołał rzewnie, wpatrując się w blade oblicze Joasi. — Śpi niebożatko! Śpi głęboko! A jaka zmieniona! Wyndędziała!...

— Niechaj sobie spyt! — przemówił ze spółczuciem Hryć Bondar i powtórzył Andryj Łozowenko.

A konie leciały tymczasem i leciały. Zwietrzyły dom, spoczynek, strawę, rwał się więc same naprzód, bez podniety głosu i bicia. Huat ledwie zdołał poskromić ich niecierpliwosć, utrzymać poryw gwałtowny na wodzy.

Coraz bliżej i bliżej! Już blisko! Dostrze-

docekalni się zwycięstwa swęj idei, mają własną skupoczenie, obierają sobie księcia.

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności przyczynił się do uwolnienia Bułgarów z pod jarzma tureckich baszów i greckich exarchów rząd, który od 2 blisko wieków pastwi się nad sąsiednim, a później podbitym przez siebie krajem, który idąc na Wschód broń chrześcijaństwa i wolności, krwawym uciskiem gnębi Polskę i ciemieży swoich własnych poddanych. Może tej młodej Bułgarii straszne ze strony Moskwy groźba niebezpieczeństwa, może ta wolność świeżą zwarzy mroz moskiewskiego technienia a straszny system caratu i nad nią niedługo zacięży — ale faktem pozostanie, że jedyny absolutny rząd w Europie wyzwolił Bułgarię z pod tureckiego jarzma, że pod jego protektoratem tworzy się konstytucya, powstają swobody i autonomiczne rządy.

Wśród groźnych symptomatów, wśród krwawych scen powiał wiatr wolności po bułgarskich błoniach; mordy i rzezie, śmierć i zniszczenie towarzyszyły zruceniu tureckiego jarzma. Miejmy nadzieję, że naród bułgarski, powołany do życia i czynu, rychło pozbedzie się tych barbarzyńskich nawyków, oczyści ducha z naleciałości, któremi go zeszpeciła długa niewola, i stanie się godnym członkiem w gronie europejskich narodów.

Dla nas Polaków ten sejm bułgarski w Tirnowie ma jeszcze jedno wielkie znaczenie. Jeżeli pięć wieków nie zdołało zgnieść i złamać narodu, na który w samym rozkwicie, zanim jeszcze miał czas się rozwinąć, taka zabójcza spadła niewola, — to naród polski, który w samej dojrzałości, z tysiącletnią niemal cywilizacją, padł na łanie jako kłosa dojrzały, nagłą powalony burzą, musi się doczekać tej chwili, w której wyprostuje się i powstanie, odzyska wolność i do samodzielnego powołany zostanie bytu. Wiara ojców, pamięć świętych i wielkich czynów przodków naszych starczą nam na długie jeszcze lata cierpienia i utrapienia. Znosić je będziemy z wytrwałością i odwagą, ufni w wymiar sprawiedliwości Bożej i pewni, że jeżeli Moskwa dziwną Opatrzności Bożej zrządzeniem przyczyniła się do oswobodzenia Bułgarii, to i dla nas prędzej czy później nadejdzie chwila wolności i swobody.

KORESPONDENCJE KURYERA POZŃ

Rzym, 22 lutego.

(D.) Adres, złożony Ojcu św. przez prasę polską, w której reprezentowane były 23 pisma, brzmi, jak następuje:

OJCZE ŚWIĘTY!

Redaktorowie polskich dzienników w rocznicę wyniesienia Twe go na Stolicę Piotrową, wraz z hołdem przywiązania składamy ustóp Twoich uroczyste zapewnienie, że jak dotąd obrona Kościoła i narodu była najwyższym usiłowań naszych celem, tak i na przyszłość wiernie i wytrwale to same wyznawać będziemy zasady, które jedyne, jak Sam powiedziałeś, powrócić mogą pokój duszom i bezpieczeństwo ludom.

Przy łasce Bożej, o ile to w naszej mocy, będziemy zwalczać wszelką dążność, mogącą w czémkolwiek uszkodzić chrześcijański porządek, którego Ty, Chrystusowy Namiestniku, jesteś na ziemi najwyższym Stróżem i nieomylnym Sternikiem.

W tém uczuciu zjednoczeni, z pokorą i miłością synów przywiązanych prosimy Cię, Ojciec święty, o błogosławieństwo apostołskie, aby w tych ciężkich dla Kościoła i narodu czasach był nam ulgą po klęskach poniesionych, a bodźcem i umocnieniem na przyszłość.

Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski przedstawiał nas, wymieniając nazwisko każdego z osobna.

Audyencya trwała prawie dwie godziny. — Tego samego dnia odbył się wieczór muzykalno-

— Joasiu! Joasiu! wołał błagalnie i rzewnie, całując lica jej i czolo. Joasiu! zbudź się dziecię moje! Jużemy w Woropajówce! w domu! Miłość i wesele witają nas uprzejmie. Zbudź się Joasiu! Zbudź się dziecię moje!

Darmo woła! Joasia śpi. Śpi głęboko! A jaka blada, zmieniona!

Dziwiał się ludzie. Dziwił się sam p. Jeremiasz. Czy jak tak znużenie przemogło? Czy tak uszła choroba? Cień przebiegł po czołach ludu. Poblado jego wesele.

— Co też to się dzieje z Joasią? — pytał sam siebie p. Jeremiasz zaniepokojony. Nigdy tak mocno nie spała.

Jadą dalej. Gdy się zrównali z cerkiewką, uderzono w dzwony. Nowa potęga dźwięków pomnożyła sumę odgłosów i gwarów tłumu. Lecz ich nie słyszy Joasia. Śpi niebożatko! — śpi głęboko. A jaka zmieniona i blada!

Czemu, gdy dzwony cerkiewne zabrzmiały, p. Jeremiasz zbladł nagle, jakby go raptowna boleść uderzyła w serce ugodziła? Czemu z ust uśmiech uleciał i łza zabiegła oko? Czemu? Alboż on sam wiedział? Musiała rana zaboć; słabość chwilowa dotknąć. Nie dziwnego! Tyle przeniósł! tyle wycierpiał! A wiek podeszły do tego. Ale to przejdzie. Już przeszło.

Jadą dalej. Jakaż to nuta fałszywa psuje nagle harmonią ludowego akordu? Po co ten płacz i to lkanie, tam, gdzie okrzyk radosny panuje? To żal ser-

deklamacyjny w pałacu Altempa. Pięciu kardynałów było obecnych i kilku Biskupów. W 11tu językach deklamowano. Spiewano przesłanie, jednym słowem, z prawdziwie arkadyjską wytwornością byliśmy przyjmowani, za co Rzymianom serdecznie Bóg zapłać!

Wierszyk w polskim języku bardzo ładnie był wypowiedziany. Podają go Wam w całości:

Leon XIII. i Prasa katolicka.

Oczy wiernych na Leona
Dziś zwrócone, — gdy w rozpacz
Nowych pogan świat już kona;
Każdy pyta: co to znaczy?

Nie ma przecież sił oręza
Leon na swe zawołanie.
Jednak wrogów swych zwycięża: —
Dowód na to ich konanie.

Nie ma Leon siły złota,
By ją wciśkać w garść pismaków;
W walce piórem lepsza cnota;
Cnych tam Leon wojaków.

Prawda — jest ich pierwszym hasłem
Prawda nas też wyswobodzi *)
Z kłamstwa, które z światłem zgłasem
Między ludźmi dziś przewodzi.

Wtórę hasło jest Miłości,
Któręj wieczne Panowanie
Zginie z czasem cna podłości.
Miłość nigdy nie ustanie **).

Tak na Prawdę i Miłość
Wciąż oparty Tron Leona
Ujrzy koniec bezbożności,
Ujrzy zgon jej — bo już kona.

*) U Jana 8, 32.

**) L. do Kor. 13. 8.

Dżuma.

W Petersburgu wybuchła dżuma. Otóż co nam depesza wysłana wczoraj wieczorem o tym wypadku donosi:

Wczoraj rano zjawił się w oddziale terapeutycznym kliniki Michajłowski, stojącej pod kierownictwem prof. Botkina, wieśniak Prokowiec z lekkim napadem choroby, którą w roku 1877 obserwował w Astrachanie profesor Deppner. Pacjent zachorował pewnego dnia. W następnym dniu utworzył się w pasze pod lewem ramieniem wrzód, który pękł 22 bm. Drugi wrzód utworzył się pod prawą pachą 24 bm. Dnia 25 okazała się znaczna febra przy wysokiej temperaturze, skóra pokryła się wysypką. Prof. Botkin uważa to za lekki przypadek astrachańskiej choroby. Oddział terapeutyczny, w którym się chory znajduje, został zupełnie odosobniony; dla obserwacji chorego pozostawiono tamże jednego lekarza, dwóch asystentów i dwóch dozorców. Rzeczy chorego spalono wszystkie. Osoby w liczbie 48, z którymi Prokowiec mieszkał razem, przeprowadzono do osobno urządzonego lokalu obserwacyjnego, jako też ich rzeczy, ostatnie celem desinficyowania lub w razie konieczności spalenia. Lokal ten ma być odosobniony przez 42 dni. Część domu, w którym Prokowiec służył jako hausknecht, ma być desinficyowana. W tym celu wszyscy mieszkańcy muszą się przeprowadzić do innego większego, obszernego pomieszczenia. O stanie Prokowiec będą wydawane codziennie urzędowe doniesienia.

NIEMCY.

* Berlin, 26 lutego. Na porządku posiedzenia dzisiejszego stała interpelacya bar. v. Hertling. Interpelant wystosował zapytanie do rządu, czy rządy związkowe zarządziły śledztwo, w jakoby sposób zmianę ustawy tak zwanęj Haftpflichtgesetz z 7 czerwca 1871 można przedsięwziąć, aby z jednej strony postanowienia tej ustawy rozciągnąć na wszystkie, z szczególnością niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia pracujących robotników połączone rodzaje przemysłu i zajęć fabrycznych, z drugiej strony uregulować odpowiedzialność przedsiębiorcy, jako

deczny matki, skarga niemniej rzetelna (?) żony, po synie i mężu, co w pańskiej drużynie służyli, a z nim nie powrócili do domu. Żal taki i taka skarga to kamerton, według którego duch się ogółu nastraja. Gdzie płacze matka lub rozpacza żona, błędna uśmiechy, stępną radosne porwy i mgła opada na czola, bo się już serca omgłiły. Smutniej zatem zrobiło się w tłumie. Przed chwilą bijący weselem, tęskno dzwon cerkiewny uderza. I łazarz nieba już nie ten. I blaski słońca już nie te. Wichrzy się pogoda powietrza; przez zmysły wprowadza zamęt do duchów; z lekkich żywiołów zadowolenia i pokoju, wyradza pierwiastki smutku i żalu; zaprawia je łzą i jękiem; obleka w rozpacz i żalobę — i dramat gotowy!

Jadą dalej. Na czole p. Jeremiasza chmurne troski. Na sercu jego trwożne uczucie. Tuli na piersi swoje Joasię, którą ani okrzyki ludu, ani odgłosy dzwonnów, ani nawet płacz matki i wdowy zbudzić nie zdołały. Tuli ją na piersi ciałem gorączkowym ujęciem i smutnie w około siebie spogląda.

U bramy wjazdowej stoją starzy słudzy, domownicy, radi z powrotu pana. Stoi także, roniąc łzy radości poczciwa Teresa, nianka Joasi, macierzyńską miłością do niej przywiązana.

I słudzy podbiegli do powozu i niania podbiegła. Oni witają swego ukochanego pana i ona wita. Dziwiał się uspieniu Joasi i ona się dziwi.

— Pannoczku m y! — woła do niej przyjmując z objęć p. Jeremiasza w swoje objęcia.

tóż dowód przewinienia odpowiednio do natury każdego przedsięwzięcia. Celem uzasadnienia interpelacyi wskazał Hertling na ponawiane często tego przedmiotu dotyczące wnioski członków Izby i zapewnienia rządu, że ustawa będzie rozszerzoną. Mówca zapytuje się, czy rząd na tej sesji odnośny projekt przedłożył zamysła. Prezydent urzędu kanclerskiego Hofmann odpowiedział, że rząd nie ma formalnego powodu do działania w kierunku wskazanym przez interpelacyę. Śledztwo względem rewizyi ustawy wydaje się nieodpowiedniem, gdyż przedsiębiorców nie można zobowiązywać do udzielania jakichkolwiek objaśnień, czas na to użyty i koszta nie odpowiadałyby też rezultatom, jakie właśnie osiągnąćby należało. Rząd starać się będzie bronić robotników przed szkodami. Zmiana postanowień co do dowodów przekroczeń może być tylko bardzo ostrożnie traktowana. Potrzeby tego rząd nie uznaje. Rząd stara się o prawne wykonanie ustawy, nie może jednak obiecywać nowego przedłożenia. Następnie Izba się zgadza na dyskusję nad interpelacyą. Poseł Bebel sądzi, że powściągliwość rządu w tym przedmiocie pochodzi ząd, iż państwo jako największy kapitalista dający pracę lęka się rozszerzenia ustawy. Bebel życzy sobie urzędowania przez państwo kas zabezpieczenia dla robotników. Gossler przemawia przeciwko rozszerzeniu ustawy. Loewe żałuje, że dzisiaj rząd innego się zdania jak przed 8 laty, gdzie potrzebę rozszerzenia ustawy na wszelkie rodzaje przemysłu uznał. Poseł Haunmacher przyłącza się do wywodów preopinanta i oświadcza, że w całych Niemczech nie ma żadnego przyzwoitego fabrykanta lub kupca, któryby sobie uregulowania tej sprawy nie życzył. W końcu jeszcze poseł dr. Franz wywodził potrzebę rozpowszechnienia ustawy. Przyszłe posiedzenie w czwartek.

Prov. Corr. dzisiejsza poświęca feldmarszałkowi Roon przydługie, bardzo serdeczne wspomnienie. — W innym artykule zatytułowanym „wypędzeni posłowie i prawa parlamentu“ dowodzi, że wniosek przez prokuratora postawiony o ściganie sądowe Fritschego i Haselmana nie jest zakusem pogwałcenia praw parlamentu, gdyż rząd zastósował się przytęm jak najściślej do konstytucyi i swych praw, jako też uwzględnił jak najzupełniej stanowisko i prawa parlamentu. Pismo wspomniane podaje jeszcze wiadomość o przyjęciu deputacyi z północnego Szlezwiaku przez cesarza, i podaje treść mowy, jaką cesarz wygłosił w odpowiedzi na adres: „Cieszę się, mówił cesarz, że deputacyą mogłem przyjąć, i żałuję, iż sprawa zniesienia artykułu V pragskiego pokoju tak bardzo się przewlekła. Obecnie okoliczności do zniesienia przynęty na żądanie od dawna już zmarłego monarchy w traktacie ustępu, były znacznie pomyślniejsze. Próby zgody podejmowano kilkakrotnie, lecz daremnie. Cieszę się szczerze, że ta sprawa raz załatwioną została i proszę mieszkającym północnego Szlezwiaku zanieść me cesarskie pozrowienie.“

Nat. Ztg. ogłasza dzisiaj artykuł pod tytułem „Männer i Massregeln“, w którym daje poznać, że partya narodo-liberalna zgodzi się na program celny ks. kanclerza, jeżeli wykonanie jego powierzone będzie liberałom. Dziennik rzeczony wskazuje na to, jakie szkody pociągnąć musi za sobą to mieszanie się przemożnych osób w uporzadkowany bieg rzeczy. W rozmowie z Benignsenem na wieczorku sobotnim miał kanclerz prosić przywódcę narodo-liberalnej partyi, aby z wszelkim spokojem i przedmiotowością partya chciała zbadać kwestye celno-polityczne; ks. kanclerz gotów jest przystać na handel z sobą. Tęka ministerjalna za cło zbożowe! Mężowie liberalni pozwolą się przekupić!

Pogrzeb feldmarszałka Roon odbył się dzisiaj. Nabożeństwo żałobne odprawiono w kościele garnizonowym przy zwłokach. Na nabożeństwie tém byli obecni cesarzowa i księżęta królewskiego domu. Po ukończeniu obrzędów po-

Detyno moja! Zbudź się nakonieć. Wszakę już w domu. Zasielę tobie łódeczko. Położę do łódeczka. Zasnę firanczki. Sięde jak zazwyczaj u nóg twoich. Opowiem skazkę. Zakołyszę skazką. A kiedy zaśniesz, osłonie ciebie znakiem krzyża świętego i zmówię za ciebie paciorek do Preczystej, jak to zawsze robiłam, kiedyś zasypiała. Zbudź się, zółoto moje! Zbudź się m y! a moja!

Ale Joasia śpi głęboko. Nie wstanie ocucić jej ani słowo serdeczne niani, ani jej tkliwa pieczęta. A jaka blada i zmieniona! jaka bezwładna i zimna!

Coś na kształt jęku tysiąca piersi przebiegło po tłumie. Czy to wiatr tak wionął od pola? To wiatr/zapewne, bo gdzież do jęku przyczyna? Wszak bat'ko wrócił pomiędzy dzieci swoje. Wszak i Joasia wróciła!

A jednak, choć oni wrócili i radość ztąd była wielka, gdzież się ta radość, zaledwie rozkwitła, nagle ulotniła? Choć były i łzy błogiego rozczulenia, czemuż te łzy pełne słodyczy i pokoju nagle mrokiem zabiegły, w goręczy się zmieniły? Była i pogoda na niebie — czemuż ją zamaciły chmury? Były i blaski w powietrzu — gdzież się podziały?

Ach! bo nieszczęście zawisło nad domem pana Jeremiasza! Jękowi jego tysiące boleści rzewnie odpowiedziało; a z oka ludu padła łza ciężka, z tysiąca łez złożona; łza takiego żalu, o jakim w szczęśliwej dotąd Woropajówce pojęcia nawet nie miano.

grzebowych opuściła cesarzowa kościół. Książę następcą tronu i księżęta towarzyszyli trumnie pieszko aż do placu zamkowego. Jak Prow. Corr. donosi, zamierzał także cesarz osobiście, pomimo zaziębienia, wziąć udział w uroczystości pogrzebowej w kościele, wskutek rady jednak lekarskiej zamiaru tego zaniechał. Ulice, przez które przechodził orszak, aż do zgorzelickiego dworca zapelnione były tłumami ludzi.

Nat. Ztg. prostuje wspomnienie przez nas także wyzreczenie cesarza na wiadomość o odrzuceniu przez parlament wniosku Hasselmana i Fritschego, że nie o sobie powiedział cesarz: „Przegrałem pierwszą bitwę“, lecz do hr. Stolberga wyrzekł z uśmiechem, przyjmując go w zwykły przyjazny sposób: „Owoż, kochany hrabio, pierwszą bitwę przegrałeś w parlamencie.“ Dzienniki opowiadają jeszcze o inném wyrażeniu się cesarza wobec kaznodziei dworskiego i członka najwyższej rady kościelnej, Kögla, który się żalił na wielkie przeszkody, jakie napotyka. Cesarz miał odpowiedzieć: „Rób Pan tak jak ja i lawiruj, nie innego nie czynię od rana do wieczora.“

Rozporządzenie cesarskie nakazuje oficerom całej armii nosić żalobę po feldmarszałku Roonie przez 8 dni od 26 bm., oficerom wschodnio-pruskiego pułku fizylierów no. 33 10 dni, oficerom ministerstwa wojny 14 dni.

Autonomistyczni alzaczy posłowie w parlamencie przygotowują wniosek o ukonstytuowanie Alzacji i Lotaryngii, jako samodzielnego państwa związkowego. Ponieważ wniosek ten poprzedziła narada z ks. kanclerzem, przypuszczać trzeba, że dzieje się to za jego wolą.

Królowa sassa wyjeżdża dzisiaj do Sigmaringen. Wyjazd ten stoi podobno w związku z urzędowemi zaślubinami ks. Fryderyka hohenzollernskiego z księżniczką Thurn-Taxis. — W nocy minionej komunikacya prawie na wszystkich kolejach żelaznych w Saksonii z powodu zamieci śnieżnej została przerwana. Dzisiaj zaś panuje tam zupełna odwilż.

Komisya radząca nad taryfą celną postanowiła cło od żelaza w ten sposób unormować, że cło od centnara surowego żelaza wynosić będzie 50 fen., od żelaza w szynach 1 m., od żelaza w sztabach 1 m. 50 fen.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Liberalizm bezwyznaniowy chciałby z życia publicznego i ze szkoły usunąć wszystko, co w jakikolwiek sposób przypomina chrześcijaństwo i kocha naukę Zbawiciela. W imię tolerancyi i wolności sumienia gwałci on na każdym kroku uczucia katolików, czego codziennie w wszystkich prawie pismach znajdujemy dowody. W Austrii, pisze Gaz. Nar., były aż do nowęj ery szkolnej, w wszystkich klasach szkół ludowych krzyże na ścianie, a Rada miasta Wiednia dostarczała krzyżów nawet świeżo budowanym szkołom, i krzyżów jeszcze ma spory zapas. Tymczasem, pewni nauczyciele, między którymi już jest w Wiedniu niemało żydów, zaczęli usuwać krzyże z izb szkolnych, nie wręcz, ale przy bieleniu, restauracyi, przenoszeniu klas krzyże znikaly — władza kościelna się upominała; dolno-austriacka Rada szkolna uchwała, że wolno umieszczać krzyże w szkołach, tylko że sprawiac ich nie jest obowiązana konkurencyja szkolna, do której utrzymanie szkoły należy. Tak więc w pewnej szkole 2 dzielnicy (Leopoldstadt, przeważnie przez żydów zamieszkałej) zginali krzyż przy przenoszeniu klasy, o czém dowiedziawszy się Kardynał arcybiskup zawiadomił, że krzyż przysłał. Proboszcz doniósł o tém dyrektorowi, ten zaś odniósł się do okręgowęj Rady szkolnej. Okolica w której leży wspomniana szkoła, jest prawie przez samych katolików a nie przeważnie przez żydów, jak reszta dzielnicy, zamieszkała. Rada okręgową odrzuciła ofiarę Kardynała, ani krzyża, ani obrazu nie chciała przyjąć, nawet nie do zbioru środków naukowych — wskutek czego trzech członków, katolików, swój urząd złożyło.

Ani troskliwi poddani, ani starzy i wierni słudzy, ani cała dusza kochająca niania, ani więcej od wszystkich bolejący dziadunio nie zdołali zbudzić Joasi! Podśluchano usta — były bez tehu! Dotknięto się czola — zimne, jak marmur! Zapytano serce — nieme, jak mogiła!

Umarła! Dopelnwszy świętej ofiary poświęcenia, wierny niebieskiemu posłannictwu swemu, duch jej przeczysty, którego niegodną była ziemia, uleciał napowrót do swej niebieskiej ojczyzny.

Powyższe zdarzenie nie jest żadną fikcyą. Należy ono do prawd niezaprzeczonych, chociaż się nieprawdopodobnym wydawać może. Tém smutniej było mnie wywoływać one z przeszłości, jakby na wstyd dzisiejszemu pokoleniu, że nie zdolne wydać z siebie ani takiego Polaka, jak pan Jeremiasz, ani takiej jasnej istoty jak Joasia. — Zjawiska takie nie byłyby możebne o tej porze, jako produkt wyższych moralnych żywiołów, nie istniejących już niestety! w naszym zmateryalizowanym do zbytku społeczeństwie. Zachowajmy przynajmniej pamięć ich od zraty; ochrońmy od zniewagi i pożałujmy, że się wzory podobne nie mogą już powtórzyć w bycie realnym, a muszą pozostać tylko pamiętką, mytem, — jeżeli nie bajką!

KONIEC.

